

Niezbyt upalne „Lato”

NA Tadeusza Rittnera jako dramaturga spojrzeć można dwojako: uznać go za twórcę niezbyt wymyślnych w fabule i dialogach melodramatów, albo też pozostać z podziwem dla pisarza, który — jak później Przybyszewski — operował z jedną swobodą dwoma językami, tworząc równocześnie zarówno dla polskich, jak i obcych odbiorców. Prapre-

do rozegrania partii między żoną, mężem i przybyszem”.

Tę partię rozgrywają rzeczywiście trzy osoby: doktor — właściciel sanatorium, jego żona Maja oraz neurasteniczny, panicznie lękający się życia, wszelkich decyzji i odpowiedzialności sanatoryjny kuracjusz Torup, czy — jak słyszeliśmy ze sceny — Topór. W weracji Teatru „Wybrzeże” (reżyseria:

jest tu za mało słońca — nie czuje się na scenie owego upalnego, obezwładniającego lata. Padające na aktorów światło jest zdecydowanie niekorzystne dla ich aparycji — a przecież prawdziwe letnie słońce „wypięknia” twarz postaci. Niezrozumiałe jest dla mnie np. ustawienie na całej scenie szarego żelaznego pomostu, czy też zarzucenie całej podłogi zwojami szarego płótna. Jeżeli miało ono oddawać piasek upalnej, nadmorskiej plaży, to ten nawet u nas (zważywszy nadludzkie zatłoczenie Sopotu lat 70-tych) jest jednak bardziej kolorowy, wełsisty. Piękne natomiast są (a jak twierdzą panie — również najmodniejsze, jakbv wzięte z ostatniej „Burdy”) kostiumy projektu **Jadwigi Pożakowskiej**. One m. in. przenoszą jakbv akcję całej oświeciła wprost we współczesność. Zresztą... sztuka Rittnera właściwie się nie zestarzała. Takie układy, jak w „Lecie”, mogą zdążyć się i obecnie — może tylko niektóre elementy tła różniłyby się nieco...

Na zdjęciu: główni współpracownicy — **Teresa Lassota** i **Henryk Bista**.

LAK

Fot. T. Link



mięra „Lato” odbyła się zresztą najpierw w wiedeńskim Burgtheater, w rok później (w listopadzie 1913 r.) obejrzała je publiczność lwowska. Zważywszy te okoliczności, a także epokę w której Rittner tworzył, można dopatrzeć się w jego utworach wielu walorów, stawiających te sztuki ponad przeciętność. Jedno jest pewne — Tadeusz Rittner szczerze teatr ukochał i niemało dla polskiej sceny, jej popularyzacji w Europie, uczynił. „Teatr jest czymś istotnym w moim życiu — pisał — jest zawsze jeszcze czymś jak uroczyście i pełnym cudu, jak za moich lat chłopięcych. I uważam to za prawdziwą łaskę, że z tą bajką spotykam się tak często, a jednak nie przestaje ona być dla mnie jedną cudzą bajką”.

„Lato” Rittnera, z którego premierą wystąpił na łódzkiej scenie Teatr „Wybrzeże”, to sztuka w ścisłym o niezbyt głębokich treściach; można by ją nazwać nawet melodramatem starym jak... świat i małżeńskie układy. Jest w niej, jak stwierdza Maria Czernerle, „małownicze mieszczkańskie otoczenie, jakaś ludzka menażeria, ani dobra, ani zła, charakterystyczna, potrzebna jako kibice i tło

Krystyna Meissner) partia ta została rozegrana świetnie, niekiedy wręcz brawurowo. Wydaje mi się, iż główna w tym zasługa **Teresy Lassoty**, która zagrała niełatwą rolę Mai niezwykle naturalnie, bez afektacji, prezentując — poza wdziękiem — także piękną dykcję. Godnym jej partnerem był **Henryk Bista** — aktor który, wydaje się, każdą rolę potrafi „wygrać” choćby samym głosem. Wreszcie ów „przybysz” — **Andrzej Piszczałowski**, też przekonująco zagrał swojego neurastenika; najlepší chyba był w tych partiach, kiedy to w desperacji obudził się „lew”. Z postaci owego tła udane, charakterystyczne role stworzyli **Stanisław Michalski** jako sportowiec-uwodziciel **Golders**, **Krystyna Lubieńska** jako sex-bomba przełomu wieków, **Ryszard Ronczewski** wyglądający na rzeczywście zatwardziałego starego kawalera — choć o romantycznych „odchyleniach”, **Elżbieta Kochanowska** jako dystygowana, a uwodzicielska pani **Gianetti**, czy **Matylda Szymańska** w niemyim niemal wcieleniu **Rózi**.

W tym udanym aktor-sko spektaklu najsłabszą stroną jest scenografia **Alega Bunscha**. W sumie